

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wiersz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawierania przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 27 lipca.

FRONT ZACHODNI.

Pomiędzy **Anore i Somma** aż do nocy trwała obustronna energiczna działalność artylerji. Nieprzyjacielskie ataki z granatami ręcznymi na zachód od Pozières zostały odparte.

Na wschód od Sommy odparty został atak francuski na północ-wschód od Barleux.

W nocy w okolicy **Terre Froide—Fleury** odparto kilka silnych francuskich ataków. W niektórych miejscach walka jeszcze trwa.

Silne angielskie oddziały wywiadowcze odparte zostały na froncie ku południo-zachodowi od Warneton, a pod Richebourg—patrole. Francuski atak ręczny na północ od Viennele-Chateau (Zachodnie Argonny) nie udał się. Nasze patrole wzięły do niewoli 50 ludzi na francuskich pozycjach pod Ville aux bois i na północ-zachód od Prunay.

W walkach powietrznych stracony został nieprzyjacielski dwupłatowiec pod Beine (na południo-zachód od Reims).

FRONT WSCHODNI

Wczoraj wieczorem szturmowali Rosjanie bez powodzenia nasze pozycje nad Szczarą na północ-zachód od **Lachowicz**. Na zachód od **Beresteczka** zostali oni również krwawo odparci.

Pozatem, oprócz starcia forpocztowego nad Komajką na południo-zachód od Widz, które przyczyniło przeciwnikowi wiele strat, żadnych wypadków nie było.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Sytuacja bez zmiany.

Naczelne Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń 27 lipca.

FRONT ROSYJSKI

Na wschód od **Beresteczka** odparty został rosyjski atak nocny. Powtórne zacięte ataki, podjęte

przez nieprzyjaciela wczoraj po południu między **Radziwiłłowem i Styrem**, zostały złamane z ciężkimi stratami. Po obu stronach drogi do **Leszniowa** Rosjanie prowadzili w dalszym ciągu swe natarcia nawet w nocy.

Po zaciętych walkach na bliską metę zostali oni odrzuceni i pozostawili 1000 jeńców w naszym ręku.

Na północ od przełęczy **Pryślop** nasze wojska podjęły natarcie, przekroczyły Czarny Czeremosz i zajęły wzgórze na drugim brzegu, na którym odparty kontratak.

FRONT WŁOSKI.

Podczas gdy na polu walki ku południowi od doliny Sugana panowała wczoraj cisza, pod Paneveggio znowu zacięte walczone. O godz. 7 rano pozycje naszych wojsk na wzgórzach na południo-zachód od tej miejscowości znajdowały się pod nadzwyczaj energicznym ogniem dział, między innymi ciężkiego kalibru.

W południe na tym odcinku nastąpił silny atak włoski, który do drugiej godz. po południu został całkowicie odparty z bardzo ciężkimi stratami nieprzyjaciela. Następnie rozpoczął się znowu silny ogień działowy; o 6-ej po południu przystąpił znowu nieprzyjaciół do ataku z nowymi siłami. W zaciętej walce na bliską metę został nieprzyjaciół całkowicie odparty. Jeszcze jeden atak o godz. 11-ej w nocy tak samo został rozbity. Nasze dzielne wojska utrzymały wszystkie pozycje w swoim ręku. Na wyżynach na północ od tego miejsca dzień cały trwał ogień działowy.

Na froncie Karyntji i Isonzo miejscami ożywiony ogień działowy.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefler
Feldmarszałek-lieutenant.

BERLIN (26 bm.) **Urzędownie.** Nasz morski statek napowietrzny wykonał 25 lipca napad na główną bazę operacyjną rosyjskich i angielskich łodzi podwodnych w Mariehamnie i zrzucił z pomyślnym wynikiem na tamtejsze urządzenia portowe 700 kilogramów bomb wybuchowych. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania statek napowietrzny wrócił nieuszkodzony do swej przystani.

RZYM (26 bm.) Agencja Stefani. Wczoraj rzucili włoscy lotnicy bomby

na fortyfikacje brzegowe i hangary w Durazzo, poczem wróciły bez szwanku.

BUKARESZT (27 b. m.) Gazeta urzędowa «Independance Roumaine» zwraca się znowu z obszerną argumentacją przeciw gazetom, sprzyjającym eworporozumieniu, z powodu zamieszczonych w nich artykułów o mającym wkrótce nastąpić przyłączeniu się Rumunii do wojny i o bliskim zawarciu ugody między Rumunją, a czwórporozumieniem.

AMSTERDAM (27 bm.) Według jednej z gazet tutejszych, «Times» donosi z Aten, że rząd postanowił urządzić wybory w ostatnią niedzielę września. Parlament w końcu sierpnia rozpocznie wakacje i zwołany będzie w połowie listopada. Demobilizacja jest prawie zakończona. Komunikacja kolejowa znowu jest normalna.

BERLIN (27 bm.) «Deutsch. Ttg.» pisze: Według «Köln. Ztg.» szwajcarskie pisma komunikują, że między Rosją i Japonją zawarty został nowy układ w sprawie dostarczenia amunicji za 45 milionów marek. Amunicja ma być dostarczona partjami do kwietnia 1917 r.

BERLIN (27 b. m.) «Voss. Ztg.» donosi z Paryża, że według informacji z Nowego Jorku, prezydent Wilson ma wystosować do Anglii notę w grzecznych wyrażeniach, z powodu angielskiej «czarnej listy».

Dookoła wojny i pokoju.

I znowu na szpaltach najwpływow-szych pism poczynają ukazywać się głosy pokojowe — przyciszone narażenie, lękliwe, gdyż tłumi je ryk dział, których echo odbija się o mury Paryża i Londynu i to bynajmniej nie w przenośni, lecz rzeczywiście.

Nieporównanie śmielsze, bardziej konkretne były te głosy pokojowe przed paru miesiącami, w dyskusji pokojowej brali na ówczas udział nawet odpowiedzialni politycy, moment dla rozpoczęcia oficjalnych pertraktacji wydawał się bardzo odpowiednim i bliskim, gdyż działania wojenne stanęły na wszystkich frontach, jak gdyby na punkcie martwym. Wypadało ocenić z jednej strony te rezultaty, jakie zostały osiągnięte, z drugiej strony te siły jakimi mogły jeszcze porządkować strony walczące, by na tej realnej podstawie zbudować warunki kompromisu.

Stało się inaczej i nie tu miejsce rozstrząsać czyim nadmiernym pożądaniami i pretensjom przypisać należy, że tak się stało; wydane zostało hasło — «walka do ostateczności», «walka do zupełnego wyczerpania» i oto rzuciła koalicja na jedną kartę (czy ostatnią?) olbrzymie siły, jakich nie widział świat nawet w dotychczasowym przebiegu wojny,

gdzie wszystko zakreślone jest na miarę gigantyczną.

Rozpoczęła się ostatnia ofensywa na obu frontach: wschodnim i zachodnim.

Jest w «Quo vadis» Sienkiewicza opis, który niezmierną plastyką wraża się w pamięć każdego czytelnika, jak Ursus chwycił olbrzymiego tura za rogi i stało się, że człowiek i zwierzę zastygli w niezmiernym wysiłku, tylko nogi ich wryły się głęboko w piasek areny, tylko mięśnie coraz bardziej pęczniały, a oddech coraz bardziej stawał się świszczącym — pozatem bardziej zdawali się podobni do grupy posagowej, niż do żywych istot.

Mogło to trwać kilka, kilkanaście najwyżej minut, jakkolwiek Winicjuszowi wydawało się to wiekiem całym.

Ofensywa, której obecnie jesteśmy świadkami, trwa przeszło od miesiąca, a jeszcze nie widać jej końca.

I oto w chwili największego, dramatycznego napięcia, znowu poczynają rozlegać się głosy, nawołujące do opamiętania, — pokoju.

Skąd pochodzą te głosy, jaki jest bezpośredni ich powód i jakie widoki?

Zdaje się, że nie popełniamy błędu, uważając za jeden z takich powodów zbliżającą się drugą rocznicę od rozpoczęcia wojny.

Podobne okresy pobudzają do zastanowienia się, do układania jak gdyby dotychczasowego bilansu wypadków. Niestety jednak rozważania te, jakkolwiek nadają się doskonale do artykułów wstępnych, wpływem swym nie sięgają po za łamy pism. Rzeczywiście niezwykle liczyć się z kalendarzem.

Znacznie ważniejszą pod względem praktycznym jest natomiast ta okoliczność, że rezultaty obecnej ofensywy, jakiegokolwiek są, nie odpowiadają w najmniejszej nawet mierze kolosalnym siłom, jakie zostały zatraczone. Skoro dla zdobycia literalnie kilkuset metrów przestrzeni trzeba walczyć tygodniami, wyrzucać miliony pocisków, milionowe uruchamiać armje — jakiegoż czasu trzeba, jakich wysiłków, aby osiągnąć rzeczywiście decydujące powodzenie?

To są względy, które każdego myślącego i czującego człowieka zastanowić muszą. Atoli zgoła różne są konsekwencje, jakie się stąd wysnuwa. Podczas, gdy jedni są zdania, że w podobnych wypadkach, gdy «ultima ratio» — miecz zdecydować nie może, powinien zdrowy rozsądek odzyskać swe prawa i doprowadzić do wzajemnego, zgodnego porozumienia — inni pragnęliby drogą dyplomatyczną zyskać te sukcesy, jakich im miecz zapewnić nie może.

Nie po raz to pierwszy zresztą w obecnej wojnie skonstatowano fakt, że przy podobnym równym rozkładzie sił raczej bardziej prawdopodobnym jest wzajemne ostateczne

wyniszczenie się, niżeli decydująca przewaga jednej strony nad drugą. W odpowiedzi jednak na to stale jedna i ta sama zjawia się kombinacja: zmieńmy nakład sił, wciągnijmy do walki nowe, neutralne dotychczas czynniki, a zwycięstwo musi nam przypaść.

Jakoż zaczynają się gwałtowne zabiegi dyplomacji, licytacja in plus o wagony kukurydzy i tym podobnych pięknych produktów, a w rezultacie jest tylko—tertius gaudens.

Gdy ten środek zawiedzie, jest jeszcze jedno — nadzieje na wyczerpanie przeciwnika, na zaburzenia wewnętrzne, sztrajki i t. p. Nadzieja zwodnicza, by zaćmić jasny pogląd na sprawę, odwrócić ludzką od tego jedynego celu, do którego wszyscy dążyć powinni, a którym jest—wzajemne pokojowe porozumienie.

W sprawie sytuacji w Rumunji.

«Frankfurter Zeitung» zamieszcza następującą korespondencję z Bukaresztu, malującą obiektywnie i dosyć wyczerpująco obecną sytuację w Rumunji.

«O ile się chce obecnie informować o Rumunji, należy rozróżnić dwie rzeczy: Mianowicie, po-pierwsze, to, co uzewnętrznia się w prasie, która w swej najbardziej rozpowszechnionej części podlega wpływowi koalicji, co mówią mniej lub więcej wpływowi ludzie, którzy często bezwiednie nawet dają wyraz tylko własnym swym pragnieniom— z drugiej strony jednak należy się liczyć z tymi poglądami, które reprezentowane są przez sfery rzeczywistości decydujące oraz przez rząd.

Z obozu prasy, życzliwej dla koalicji, słychać obecnie nawoływanie, że teraz albo nigdy musi Rumunja wyruszyć na Siedmiogród. Rusofilska opozycja i jej organy prasowe sądzą nawet, że tylko kilka tygodni dzieli nas od wypowiedzenia wojny przez Rumunję Austro-Węgrom. Niewątpliwem jest jednak, że ta ich wiara nie ma żadnych głębszych podstaw. Mianowicie, nie dowierzają oni Bratianu i przypuszczają, że on na ten raz również wszystko obiecuje z tem, aby wygrać na czasie.

«Muszę jednak nadmienić, pisze dalej korespondent «Frankf. Zeit.», że również poważni politycy ze sfer opozycyjnych, a nawet zwolennicy rządu wierzą jakgdyby w zbliżające się wystąpienie Rumunji. Może są ku temu pobudzeni przez fakt ten, że istotnie przybył na koniec przez Rosję szereg pociągów z amunicją. Może na to wpłynęły mniejsze symptomy, jak naprzykład przyćmienie latarni ulicznych w celu zabezpieczenia miasta przed rzekomymi napadami napowietrznymi. Sytuacja w Rumunji była zawsze taką, że rosyjskie lub francuskie powodzenia, ogromnie przesadzone i odpowiednio wyzyskane przez prasę, doprowadzały zawsze do ożywienia się życzliwej dla koalicji agitacji za wojną.

Wobec tego zaznaczałem niejednokrotnie na tem miejscu, że stanowisko Rumunji ostatecznie będzie zależne od powodzenia oręża stron walczących.

Przez to zbliżamy się do drugiego punktu widzenia, pod kątem którego musi być rozważana obecna sytuacja. I naturalnie to jest najważniejsze, ten punkt widzenia bowiem obejmuje stanowisko rządu, i jego zamiary. Nie jest rzeczą łatwą, zdobyć pod tym względem dokładne informacje, gdyż rumuński prezes ministrów należy do tych mężów stanu, którzy w pierwszym rzędzie praktykują cnoty dyskrecji. Opozycja uważa go za nie-

przeniknionego i ochrzciła go mianem sfinksa. Właściwie jednak biorąc, polityka Bratianu nie jest wcale ani tak niezgłębioną, ani tak zagadkową. Polityka ta jest o wiele bardziej prostą, i na tem miejscu była częstokroć charakteryzowana. Polityka ta zdążyła do osiągnięcia jaknajwiększych korzyści kosztem jaknajmniejszego nakładu środków. Nie chce ona w żadnym razie stawać na kartę egzystencji kraju. Losy Belgji czy też Serbji wcale się jej nie uśmiechają.

Bratianu jednak i teraz nie odstąpi od tych zasadniczych cech swej polityki. Nie mógłby on prawdopodobnie uwierzyć w to, że należy uważać mocarstwa centralne za pobite, jak również nie oceniałby on chyba sytuacji na mocy doniesień i komentarzy rusofilskiej prasy. Pozatem Bratianu nigdy nie da się wciągnąć do długiej wojny, do której jak się okazało, nie dorósł żaden mały kraj. Na podstawie tego wszystkiego sądzić należy, że jest rzeczą nieprawdopodobną wystąpienie wkrótce Rumunji przeciwko państwu centralnym. To nie dowodzi jednak, aby było ono całkowicie wykluczone. Wszystko zależy od przebiegu wypadków na poszczególnych frontach bojowych. Wypędzenie Rosjan z Bukowiny lub jakichkolwiek zwycięstw o charakterze ofensywnym wywołałyby wkrótce ponowne uspokojenie się.

Ale nawet i stagnacja nie przyczyniłaby się do zmiany politycznego stanowiska Rumunji.

Czwórporozumienie stara się oczywiście wykorzystać jaknajlepiej pomysłnie obecnie dlań okoliczności. Pewnikiem jest, że stara się ono wywrzeć nacisk i na rząd rumuński. Jedną, z ostatnich, ale oczywiście nie ostatnią zachętą pod adresem Rumunji brzmi, że obecnie wystąpienie Rumunji mogłoby jeszcze mieć znaczenie dla czwórporozumienia, następnie zaś będzie już to wystąpienie dlań obojętnem. Jednak rada ministrów nie zgodziła się pójść za tem nawoływaniem.

Streszczając się, należy powiedzieć, że uczuciowo Rumunja jest po stronie Francji.

Pragnienia Rumunji, skierowane w stronę Siedmiogrodu, popychają ją ku czwórporozumieniu. Realna polityka, praktykowana przez Bratianu wywołuje jednak taki skutek, że nim nie nastąpi wyraźne przechylenie się szali na frontach bojowych, Rumunja będzie kontynuowała swą politykę neutralności. Tylko widoki bliskiego pokoju mogłyby wywołać zmianę tego stanowiska.

Z za kulisy polityki rosyjskiej,

Sztokholmski korespondent «Voss. Ztg.» pisze pod datą 23 bm.:

Należy jaknajbardziej unikać przeceniania dymisji Sazonowa lub oczekiwać zmiany kursu polityki zagranicznej Rosji.

Faktem jest, że przy zwoływaniu ostatniej rosyjskiej rady koronnej z możliwością ustąpienia Sazonowa jeszcze się nie liczone i że prośba Sazonowa nadeszła do cesarza zupełnie nieoczekiwanie w dwa dni po zakończeniu tej rady.

Swym bliskim i zaufanym znajomym skarżył się Sazonow już przed kilku tygodniami, że «Nowoje Wremia», wydawane za angielskie pieniądze i według wskazówek posła angielskiego, Buchanana, przez swe nieznośne napaście uniemożliwia mu całkowicie wszelką pracę.

W początkach lipca w petersburskim «Jachtklubie» żywo omawiano powiedzenie generalnego sekretarza ministerjum spraw zagranicznych, bar. Szyllinga: «W Londynie chcia-

noby zdegradować «Piewczeskiej most» do rzędu filii Downingstreet», co jest oczywiście bardzo przejrystą aluzją do dążenia Anglii ujęcia steru polityki zagranicznej Rosji w swoje ręce.

Dobrze poinformowanym osobom o polityce Rosji nie było bynajmniej tajne, że Buchanan odgrywał coraz bardziej poważną rolę w polityce zagranicznej Rosji, tak, iż podczas ostatniej jego wizyty w Moskwie jeden z mówców na bankiecie, czy to nieostrożnie, czy też rozmyślnie, składał mu podziękowanie za wprowadzenie polityki zagranicznej Rosji na właściwą drogę.

Rada koronna rosyjska zajmowała się między innymi treścią sprawozdania, przebywającego w Londynie ministra finansów Barka. Sprawozdanie to zawiera szereg ciężkich warunków, a w tonie swym nabiera charakteru ultimatum. Rosja musi na podstawie tych żądań jeszcze bardziej uzależnić swą politykę finansową od Anglii, koncesje na kopalnie, drogi wodne i koleje wydawać może tylko na podstawie zgody władz angielskich i wreszcie musi ściśle określić swą politykę na Dalekim Wschodzie.

Bark, który ma bardzo wiele kłopotów z finansami Rosji, zażądał albo spełnienia warunków Anglii, albo zagroził swą dymisją. Co postanowiła w tej sprawie rada koronna, nie wiadomo.

Politycy rosyjscy po powrocie z kwatery głównej do Petersburga opowiadali, że nigdy nie widzieli cesarza tak zdenerwowanym, jak po odebraniu raportu Barka. Podobno zbiorowym wysiłkom Stürmera, Chwostowa i szefa sztabu Aleksiejewa udało się wydobyć od cesarza zgodę na plan Barka.

Po powrocie z kwatery głównej Sazonow dwukrotnie konferował z Buchananiem i prawdopodobnie chciał wytargować ustępstwo od warunków angielskich, lecz mu się to nie udało. W następstwie tych faktów Sazonow zgłosił swą dymisję.

Za frontem bojowym w Galicji Wschodniej.

Przybyły do Lwowa z Tłumacza prof. C., tak opowiada w «Gazecie Wieczornej» o wydarzeniach dni ostatnich w tej okolicy:

Po zarządzanej jeszcze 12 z. m. ewakuacji miasta, Tłumacz opustoszał niemal zupełnie. Wyjechały władze cywilne, a za nimi prawie wszyscy mieszkańcy. W miasteczku pozostała jedynie komenda wojskowa, kilku starszych urzędników - emerytów, oraz najuboższa ludność, złożona przeważnie z kobiet. Wydano młodzieży szkolnej tymczasowe świadectwa, umożliwiające jej wyjazd bez straty roku szkolnego, oraz zarządzono wyjazd wszystkich mężczyzn, zdolnych do służby wojskowej. Miasteczko puste i głuche, przykry przedstawią widok: sklepy niemal wszystkie zamknięte, na ulicy czasem tylko pojawi się przechodzeń; jedynie ruch wojskowy ogromny. Z uderzeniem godziny 9 wedle wydanego rozporządzenia, nie widać już na ulicach ani jednego cywilnego mieszkańca.

Ogłaszający huk dział z pobliskich pól bitew trwa bezustannie. Podczas bitwy, rozgrywającej się po za Oleszą, wsią nieopodal Tłumacza, słychać było dokładnie nie tylko huk strzałów artylerji, lecz i nieustanny grzechot karabinów maszynowych. Rosjanie atakują zawzięcie, śląc w te okolicy ogromną ilość konnicy, złożonej przeważnie z Czerkiesów, a zapatrzonych w liczną lekką artylerję. Walki są wogóle bardzo intensywne; wiele miejscowości po kilkakroć zmienia swych posiadaczy, jak np. wioska

Issaków, która trzy razy przechodziła z rąk do rąk. W pobliskich Późniakach staczano walki na polach, okrytych bujnym urodzajem.

Wizyty groźnych gości powietrznych i luno ogniste, stały się codziennym zjawiskiem.

Z linii między Śniatynem a Kołomyją podaje jeden z mieszkańców Zabłotowa następującą relację:

Zabłotów, niewielkie miasteczko, leżące między Śniatynem a Kołomyją, w pobliżu lewego brzegu Prutu, liczy około 5,000 mieszkańców. Ładnie położone, schludne, mające fabrykę tytoniu, znajdowało się przed wojną w kwitującym stanie. Obecnie po raz trzeci przechodzi inwazję. Po raz pierwszy dnia 29 września 1914 r., po raz drugi dnia 7 maja 1915 roku. W zesłorocznych majowych bitwach uległo miasteczko wielkiemu zniszczeniu.

Po zesłorocznych przejściach zaczęła Zabłotów pomału dźwigać się z upadku, naprawiano drogi, odbudowywano mosty, zrobiono plan regulacyjny miasteczka. Urodzaj zapowiadał się tak świetnie, jak tego najstarsi ludzie nie pamiętają.

Około 7—8 czerwca dały się słyszeć silne strzały, które wśród ludności, znającej już groźbę inwazji, wzbudziły silne zaniepokojenie. Jak złowróbnne ptaki ciągnęły przez miasteczko tabory ludności z dalszych miejscowości, uciekającej przed groźącym niebezpieczeństwem. Szły gromadki chłopów w ponurej rozpacz, pędząc przed sobą dobytek, krowinę, szkapę, parę owiec lub świń, jechały fury, wyładowane pościelą i tem, co się zabrać dało. Paniki w dosłownym tego słowa znaczeniu nie było, ale zrozumieliśmy wszyscy, że sytuacja jest bardzo poważna. Żyliśmy w zdenerwowaniu, wsłuchując się w echa strzelaniny. Odgłosy te zbliżały się coraz bardziej.

Ludność Zabłotowa, nie chcąc po raz trzeci przechodzić tragedji zajęcia miasta, postanowiła wreszcie opuścić miasteczko. Władze nie czyniły żadnych utrudnień paszportowych; owszem, idąc w tych zamiarach ludności na rękę, dały do dyspozycji pociągi, którymi każdy, kto chciał, mógł spokojnie odjechać. Urzędnicy wszystkich dykasterji otrzymali specjalne wagony. Później, w ostatniej chwili, trudniej już było o środki komunikacyjne: za furę do Kołomyi, oddalonej od Zabłotowa o 21 kilometrów, żądano 200—300 koron. Więc kto nie był dość przezornym, by wczas opuścić miasteczko koleją, uciekał później piechotą. O ile wiem, w Zabłotowie nie pozostało wcale cywilnej ludności.

Z Kołomyi obserwowaliśmy przebieg walk, których terenem było nasze miasteczko. Sądzę, że dzisiaj musi być tam wszystko spalone i z ziemią zrównane.

Przebywając w Zabłotowie, potem czasowo w Kołomyi, następnie zaś w Stanisławowie, miałem możność podziwiania z bliska szalonych wprost wysiłków wojsk austro-węgierskich, które dźwigały na sobie ciężar wstrzymywania niesłychanego naporu przezwajających armji rosyjskich, cofając się krok za krokiem do Iliniec za Prutem, potem do Kornicza, stamtąd do Korolówki, następnie zaś do Kołomyi, z której po zaciętej bitwie ustąpiły na nową linię obronną.

Dookoła wojny.

Tureckie wojska w Galicji.

Referent spraw wojskowych w «Berl. Tag.», major Moraht, pisze w sprawie przeniesienia wojsk tureckich na front galicyjski, co następuje:

Od chwili, gdy wojska angielskie

w ucieczce opuścili Gallipoli, Turcja posiada w Europie swobodę działania. Armja turecka, która broniła Konstantynopola, po uzupełnieniu i zaopatrzeniu stała gotowa do czynu; już od kilku miesięcy gen. Serrail ze swemi wojskami z troską spoglądał na Trację. Turcja, jak wiadomo, w początkach wojny nie zakończyła jeszcze podjętej reorganizacji armji, lecz nie wahała się uruchomić tego, co posiadała. Główne kadry armji zostały obecnie starannie ugruntowane.

Hr. Tisza przed kilku tygodniami nazwał zajęcie Bukowiny przez Rosjan «przejściowym epizodem». Przyłączone do armji mocarstw centralnych wojska tureckie prawdopodobnie posłużą do tego celu, że ułatwią zwycięstwo oczekującym ciągle krwią Austrijakom i Węgom.

Wielka koalicja mocarstw centralnych i bałkańskich jest, jak wiadać, ścisła, dobrze obmyślana i mocno związana.

Kanonada w szcherach koło Sztokholmu:

Do «Köln. Ztg.» donoszą ze Sztokholmu, że w poniedziałek było słychać silną kanonadę w szcherach około Sztokholmu pomiędzy Sandhamy a Swenska Hogarne (na południe od wysp Alandzkich).

W pobliżu Arholmy poza pasem trzymilowym wód terytorjalnych widziano z rosyjskie łodzie podwodne, które w ciągu dłuższego czasu krążyły tam, oczekując widocznie na statki niemieckie, następnie odplynęły w kierunku północnym.

Belgia a Holandja.

Korespondent paryski socjal-demokratycznej gazety «Het Volk», wydawanej w Amsterdamie, donosi do swego pisma, że, jak się dowiedział w sferach rządowych, w najbliższej przyszłości rząd belgijski wręczy holenderskiemu attachée wojennemu notę, zawierającą oświadczenie, że Belgja nie myśli o żadnych aneksjach kosztem Holandji i że jest daleką od wszelkiej akcji, ku temu skierowanej.

Ostrzeżenie pod adresem Rumunji.

Agencja telegraficzna Wolfa donosi z Kolonji, że «Köln. Zeit.» w dłuższym artykule, zatytułowanym «Mylne rachuby» charakteryzuje ogromną siłę odporną mocarstw centralnych, nad którą musieliby się zastanowić kierownicy losów Rumunji, którzy są zajęci obecnie rozważaniem ostatecznego stanowiska ich państwa, przyczem—jak zaznacza to pismo decyzyja ma być powzięta w najbliższych już tygodniach.

Gazeta dodaje, że politycy ci niepowinni zbyt niużdzić się nadzieją łatwych i bezpiecznych zdobyczy, natomiast niech pamiętają o tej niewyczerpanej energii, która charakteryzuje państwa centralne i która potrafi dokonywać niespodzianek, jak tego dowodzi doświadczenie dwóch lat wojny.

ROSJA.

Odszkodowanie strat wojennych.

Komisja finansowa Dumy ukończyła już rozpatrywanie projektu rządowego o odszkodowaniu za straty wojenne i zmieniła go w tym sensie, iż skarb nietylko szacuje te straty, ale i wypłaca odszkodowanie.

Przedstawiciele rządu oponowali przeciwko obowiązkowości indemnizacji, nie chcąc przyznawać wysiedleńcom zbyt wielkich ustępstw.

Ks. biskup Cieplak odwiedza rannych.

J. E. ks. biskup Cieplak w towarzystwie ks. Iwickiego odwiedził w tych dniach rannych żołnierzy katolików, przebywających w Pałacu Zi-

mowym. Powitały ks. biskupa starsza siostra lazaretu Matuszkińska i dr. Kibortówna. W jednej z sal zgromadzono rannych katolików, którzy serdecznie witali Dostojnego Gościa. Ks. biskup rozmawiał z każdym rannym osobno, następnie zwiedził cały lazaret, przyczem objaśnił udziałała dr. Kibortówna.

Po kilkugodzinnym pobycie w lazarecie i zdjęciu grupy J. E. opuścił Pałac Zimowy, żegnany serdecznie przez wszystkich.

Tegoż dnia ks. biskup wizytował także rannych żołnierzy katolików w lazarecie przy ministerjum oświaty, podejmowany również z wielką uprzejmością przez personel sióstr miłosierdzia i starszego lekarza d-ra Nieznanowa, b. prof. uniwersytetu warszawskiego.

Losy b. uniwersytetu warszawskiego.

Jak wiadomo z niejednokrotnych doniesień, ewakuowany uniwersytet warszawski znalazł odpowiednie warunki dla swojej egzystencji w Rostowie nad Donem, gdzie tamtejsza Rada miejska, pragnąc go zatrzymać na zawsze, ofiarowała bezpłatnie odpowiednie gmachy oraz potrzebne fundusze.

Przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy wystąpiło z energicznym protestem «Nowoje Wremia», dowodząc w Nr z dnia 30 czerwca, że w podobnych warunkach uniwersytet warszawski, jako taki, «przestaje istnieć: nie ma studentów, nie ma profesorów, pozostanie jedynie statut uniwersytetu warszawskiego, w Rostowie zaś powstanie nowy uniwersytet w składzie wszystkich odrazu fakultetów i wszystkich kursów.

«Jeżeli po wojnie, pisze dalej «Nowoje Wremia»—zaszłaby potrzeba uruchomienia z powrotem uniwersytetu warszawskiego, wówczas należałoby organizować uniwersytet nanowo. To prawda, że znajdujących się w nowym uniwersytecie rostowskim profesorów możnaby było z powrotem cofnąć do Warszawy, co jednak stanie się ze studentami?

«Niepodobna ich przecież przenieść znowu do uniwersytetu warszawskiego. Wówczas zaszłaby konieczność otwarcia tylko pierwszych kursów wszystkich fakultetów, t. j. zrobić to, co zrobiono w uniwersytecie warszawskim w r. 1908, po zawieszeniu wykładów w r. 1905.

«Jeżeli w chwili obecnej—kończy «Nowoje Wremia»—rząd wydaje znaczne sumy na zapomogi dla wysiedleńców, udziela pożyczek i pomocy ewakuowanym fabrykom, czyż nie posiada kilkunastu tysięcy na rozlokowanie uniwersytetu warszawskiego? Likwidowanie uniwersytetu warszawskiego dlatego, że Rostów nad Donem udziela jakiegoś subsydjum dla uniwersytetu, jest pro prostu dzięki, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że uniwersytet warszawski jest jedynym w Rosji, który posiada w swoim składzie katedry słowiańskie (słowiańskie prawodawstwo, literaturę, historję i t. p.) Z chwilą jego likwidacji Rosja traci jedynie zorganizowane centrum nauki słowiańskiej».

Pożar w Raumo.

Gazeta «Stockholms Tidningen» donosi, że miasto Raumo w Finlandji, najważniejszy obecnie port rosyjski—płonnie. Spaliły się tam olbrzymie tartaki, największe i najnowsze w całej północnej Europie.

Francja.

Zamiana robotników przez kobiety.

«Temps» donosi, że podsekretarz stanu do spraw artylerji za pomocą zarządzenia zakazał używać zmobilizowanych robotników do takich ro-

bót, które mogą być powierzone kobietom.

Od 20 sierpnia poczynając, inspektorzy rzemieślniczy będą drogą urzędową usuwać od takich robót zatrudnionych przy nich robotników i skierowywać ich do depa, gdzie zostanie zdecydowane ich dalsze użytkowanie.

Ze świata.

Straszne upały w Nowym Jorku.

Do pism szwajcarskich donoszą z Nowego Jorku, że w Nowym Jorku oraz w jego obwodzie, jak również w Chicago, trwają w dalszym ciągu tropikalne upały.

Temperatura podniosła się do 36—40 stopni w cieniu. Codziennie od 30 do 40 osób umiera wskutek porażenia słonecznego.

Sprawy wysiedleńców.

O los wysiedleńców.

Na prezesa Rady do spraw wysiedleńców polskich w Rosji mianowano członka Rady państwa, Engelhardta. Odbyło się już pierwsze posiedzenie komisji kredytowej. Engelhardt zagał je mową programową. Przedewszystkiem—mówił on—trzeba przyspieszyć sprawy, dotyczące wysiedleńców.

Powtórnie trzeba przedsięwziąć środki, aby ani jeden grosz skarbowy, asygnowany na akcję ratunkową dla wysiedleńców, nie szedł na marne, a więc aby wysiedleńcy sami w jakikolwiek bądź inny sposób wynagrodzili Rosji wszelkie dla nich przez państwo poniesione ofiary.

Organy polskie dodają do tego od siebie, że to, co rząd rosyjski wysiedleńcom polskim udziela, nie jest darowizną, jeno spełnieniem obowiązku.

Ruch spółdzielczy.

(WYWIAD).

Wobec znaczenia ruchu kooperacyjnego wogóle, a w chwili obecnej w szczególności, chcąc dać rzut oka na obecny rozwój kooperacji w Wilnie, udaliśmy się do prezesa T-wa popierania kooperacji, p. Szklennika, z prośbą o odnośne informacje.

—Wojna — rzekł nasz interlokutor—sprzyjała rozwojowi kooperacji spożywczej w Wilnie. Gdy przed wojną mieliśmy tylko trzy stowarzyszenia spożywcze: «Mrówkę», «Fortunę» i «Solidarność», to w czasie wojny powstało pięć nowych: «Zarzecze», «Rajnica» (białoruskie), «Laimé» (litewskie), Antokolskie i Bankowe.

Może niektóre z ostatnich miały na razie celem tylko przetrwanie czasu wojennego, lecz, że do dobrego, pożytecznego i własnego człowieka przyzwyczajają się łatwo, więc można już z pewnością twierdzić, że pozostaną one na stałe, że kooperacja spożywcza w Wilnie uwiła sobie trwałe gniazdo.

Oprócz znaczenia ekonomicznego p. Sz. w dalszej rozmowie podkreślił i znaczenie społeczne kooperatywu przez budzenie i zaprawianie do życia gromadzkiego najszerszych warstw. Jako instytucje społeczne stowarzyszenia spożywcze mają ogólne u nas cechy tego rodzaju organizacji.

—Dotychczas—powiada p. Sz.—opiekowano się nami tak «gorliwie», że radzić sobie sami i kierować swymi sprawami nie umiemy. Dalej akcji dobroczynnej nie postąpiliśmy, a ta, dzieląc ludzi na darzących i

o dbarzących, demoralizuje zarówno jednych, jak drugich.

I tu właśnie należy szukać przyczyny, dlaczego członkowie naszych kooperatyw po wpłaceniu udziałów wcale się nie interesują swoją instytucją, nie pytają o sprawozdania, ponieważ zasadniczo traktują je nie jako instytucje samorządu i samopocy, lecz dobroczynne. Stąd też w naszych kooperatywach wytwarza się bardzo nienormalny stosunek ogółu uczestników do zarządów; te ostatnie traktowane są albo jak w instytucjach dobroczynnych, więc nadwyzczaj pobłażliwie, albo jak w instytucjach rządowych — podlegają z góry bezwzględnej krytyce.

Dalej nasz rozmówca podkreśla jeszcze charakterystyczny dla wileńskiego życia fakt, że uczestnikami stowarzyszeń spożywczych przeważnie jest inteligencja biurowa lub wolnych profesji, zaś najszersze masy stanu trzeciego, więc rzemieślnicy i mieszczanie, dla których właśnie te instytucje są najpotrzebniejsze pod względem gospodarczym i społecznym, reprezentowane są w nich bardzo nielicznie, a własnych wcale nie mają. P. Sz. przypuszcza, że wypływa to stąd, że kooperatywy są pierwszymi u nas instytucjami samopomocy, dlatego nie przywykliśmy ich jeszcze odróżniać od dobroczynnych.

Następnie poruszyliśmy aktualną dziś sprawę przelania sklepów miejskich.

W sprawie tej p. Sz. rzekł, co następuje:

—Dla wileńskich stowarzyszeń spożywczych jest to wyjątkowo szczęśliwa okoliczność, gdyż stowarzyszenia te zostały siłą rzeczy połączone w jedną organizację pod względem gospodarczym i wzajemnej kontroli: wytworzyliśmy faktycznie związek, na który w naszych warunkach zdobylibyśmy się jeszcze nie prędko. Od samych obecnie stowarzyszeń spożywczych zależy będzie ich przyszłość. Musimy pamiętać, że instytucje są takimi, jakimi są ich uczestnicy, jakim jest społeczeństwo.

—A jak się sprawa przedstawia na prowincji?—zapytaliśmy.

—Dla prowincji sytuacja ułożyła się bez porównania gorzej. Przed wybuchem wojny w gub. wileńskiej było około 50 stowarzyszeń spożywczych, z których większość rozwijała się bardzo dobrze, lepiej od wileńskich. Żadne z nich obecnie nie funkcjonuje i pomimo wielkiej potrzeby, nie wiadomo kiedy zostaną powołane do życia. Ale niemniej też są potrzebne dla prowincji inne kooperatywy, jako to stowarzyszenia pieniężne i kółka rolnicze. Może na organizowanie kas pożyczkowo-oszczędnościowych jeszcze nie czas, ale za to ogromnie pilną jest sprawą powołanie do życia szeregu prymitywnych kas oszczędnościowych, nawet bezprocentowych. Drobny rolnik, nosząc przy sobie pieniądze, jest narażony na pokusę ich wydatkowania, a jednocześnie służy jako przynęta dla rozmaitego rodzaju amatorów cudzej własności. Musimy więc pomienionej potrzebie uczynić zadość jaknajprędzej — do jesieni konieczne.

Nie mniej są potrzebne — rzekł p. Sz. — włościańskie kółka rolnicze dla zorientowania się w istniejącej sytuacji i dla poczynienia odpowiednich kroków, celem zalecenia ran, zadanych naszemu życiu gospodarczemu.

Wiemy z przykładów, iż władze chętne uwzględniają tego rodzaju potrzeby, niestety, ci, których to bezpośrednio dotyczy, nie zdążyli jeszcze się zbudzić, to też często wszystko kończy się na pięknych słowach i projektach.

F. O.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

W sali licytacyjnej lombardu miejskiego, ul. Trocka 14 (mury po franciszkańskie) odbędzie się w dn. 22, 23, 24 i 25 sierpnia 1916 r. w godz. od 10 rano do 2 po poł. publiczna licytacja niewykupionych fantów.

Zlicytowane będą fanty, którym upłynął pięciomiesięczny termin od chwili zastawu, względnie od pralongaty, do dn. 30 sierpnia 1915 roku.

Wilno, 25 lipca 1916 r.

Naczelnik Miasta
POHL.

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego”

uprzejmie prosi Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na miesiąc przyszły. Prenumeratorom, którzy nie opłacają we właściwym czasie prenumeraty, wysyłanie pisma będzie wstrzymane.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Dziś: Innocentego.

Jutro: Marty.

Pojutrze: Abdona i Sen.

Wschód słońca—o g. 4 m. 24.

Zachód słońca—o g. 7 m. 47

Z WILNA.

— Ze szkół. Kancelarja gimnazjum męskiego i żeńskiego Stow. Naucz. i Wych. w Wilnie otwarta jest codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 do 1 pp. Kancelarja mieści się przy ul. Wileńskiej 28.

Zapisy nowych uczniów przyjmowane są tylko do dn. 3 sierpnia. Początek lekcji 7 sierpnia.

Znalezione pieniądze d. 25 bm. we wtorek około Hall. Można odebrać: za ul. Literacki № 11—10 od g. 10—3.

— Nedoręczone listy. M. I. Hadeisker, Antonie Krasnowska, N. Fleikscher, Moses Burstein.

— Z „Lutni”.

„Ciepła wdówka”, komedia Michała Bałuckiego.

Jeżeli za czasów normalnych społeczeństwo polskie w Wilnie było wielce powściągliwe w stosunku do teatru, czego dowodem chociażby ustawiczne nawoływanie prasy — to tembardziej w czasach obecnych daje się to odczuwać, gdy w grę wchodzi wiele okoliczności, utrudniających uczęszczanie do te-

atru szerszych warstw społeczeństwa naszego. Nie wchodzimy w pobudki, jakie wpływają ujemnie na normalny bieg tej bardzo ważnej sprawy. Konstatujemy jedno, że teatr polski w Wilnie przedewszystkiem należy uważać jako czynnik kulturalny i o światowy, starać się więc musimy, by egzystencja jego nigdy zachwiana nie była.

Obecnie, jak się dowiadujemy, widowiska dotychczasowe, które się odbywały w soboty i niedziele, będą zredukowane do jednego przedstawienia tygodniowo w dniu świątecznym. Smutny to doprawdy objaw, że nawet nie możemy zapelnąć widownię teatralną w ciągu dwóch dni w tygodniu.

Repertuar bieżący przyniósł nam wesołą komedię Michała Bałuckiego „Ciepła wdówka”. Utwory Bałuckiego zawsze są mile widziane na afiszu teatralnym. Pociągają bowiem swą bezpretensjonalnością, lekką satyrą na przywary życiowe, oraz doskonałym zobrazowaniem otwartego środowiska.

W sztuce omawianej Bałucki potępił i chłocznie satyrą łowców posagowych, którzy zwabieni krociem pewnej wdówki, zlatują się ze wszech stron i wyjawiają wdówce swe uczucia miłosne. Z chwilą jednak, gdy wdówka majątność swą przekazuje rejentalnie młodej swej siostrzenicy, wielbiciele starają się w czas zniknąć z horyzontu.

Na tem tle autor rozwinął akcję bogatą w typy i sytuacje komiczne. Komedje Bałuckiego, jak i wszystkie krotkochwile, muszą być grane w tempie bardzo szybkim, gdyż osłabienie tempa wpływa ujemnie na całość utworu. Tempo ostatniego widowiska nie było odpowiednie, chociaż sztuka cała naogół opracowana była starannie.

Niektórzy z wykonawców nie czuli również gruntu pod nogami, przez co wyczuwała się pewna chwiejność, pochodząca z pamięciowego nieopanowania ról. Drobne te usterki jednak nikły, zawdzięczając dobremu wykonaniu głównych postaci: pp. Millerowej, Kłiszewskiego i Wiślańskiego (nieco przejawia skrawiony akt III).

Komiczne typy stworzyli pp. Olasek, Zalewski i Jarzęcki. P. Wiślańska grała zęszczęrością i swobodą, tworząc sympatyczną postać dziewczęcia. Poprawnym był p. Prawdzic. W rolach mniejszych wyróżnili się pp. Wollejko, Biskupski i Molska.

— Najbliższe widowiska „Lutni” wypełnią następujące sztuki: „Pan Meenas” Suesera, „Zagłoba swatem” H. Sienkiewicza i „Marsz Dąbrowskiego” Zenona Parwiego.

Listy do Redakcji.

Od Prezesa komitetu pomocy dla prawosławnych m. Wilna otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Doszło do wiadomości Komitetu Prawosławnego, że pewne osoby zbierają ofiary pieniężne i inne na korzyść biednych prawosławnych. Komitet uważa za swój obowiązek oświadczyć, że nikomu nie udzielał pełnomocnictwa na zbieranie podobnych ofiar i upoważnień nie dawał. Wszelkie ofiary na rzecz Komitetu przyjmuje wyłącznie Komitet, ul. Ostrobramska № 10.

Prezes

Protojerej M. Galenkiewicz.

Głosy Czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu nieszczęśliwego wypadku, który wydarzył się nam na Wilji w dn. 24 bm., poczytny sobie za obowiązek podziękować publicznie i wyrazić wdzięczność druhowi Ignacemu Wołlejce za pełne poświęcenie i przytomność, jakie okazał przy niesieniu nam pomocy, jak również mieszkańcom pobrzeża Antokolskiego, rybakowi Mikołajowi Smogórowi i Władysławowi Ławrynowiczowi, którzy także dali nam czynną i skuteczną pomoc.

Prosząc Sz. Redaktora o umieszczenie powyższego w najbliższym № „Dz. Wil.” pozostaję

z należytym szacunkiem
Jeden z tonących.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym pragnąłbym dodać słów kilka do wiadomości, zamieszczonej w № 144 „Dz. Wil.” pod „Głos. Czytelników”, a podpisanej przez p. S. Czarnockiego.

Z właściwym oburzeniem czyta się o postępkach przewoźników antokolskich, którzy mogąc pośpieszyć na ratunek tonącym, z obojętnością przyglądają się ich śmiertelnym zapasom. Jest to nad wyraz bolesne i godne potępienia.

Ale nie cała wina spada na przewoźników antokolskich, że Wilja nie posiada funkcjonarjuszy dla ratowania tonących.

Nie wiem jak w Petrogradzie, gdzie podobno przewoźnicy — jak pisze p. Czarnocki — z własnej woli dyżurują na Nowie dzieł i noc, ale p. Czarnocki powołuje się na Warszawę i wymienia zasłużonego w ratowaniu tonących Koczka, który wydobył z toni wiślanej i niżej podpisanego, otóż zaznaczyć wypada, że Piotr Kocz nie jest przewoźnikiem, lecz funkcjonarjuszem T-wa ratowania tonących na Wiśle.

Dodać należy, T-wa ratowania tonących na Wiśle co wiosny, gdy nadchodzi czas kąpiel letnich, by dać możność uboższej ludności korzystania z bezpłatnych kąpeli i zagwarantować im bezpieczeństwo — wybiera dogodne miejsca dla kąpeli na Wiśle i oznacza je tyczkami, zakończonymi chorągiewkami i tylko w tych granicach dozwolona jest kąpiel na odkrytej wodzie, gdzie stoi na straży „ratunkowy” i przestrzega, by nikt nie ważył się przekraczać granicy.

Podobna ostrożność przydałaby się i Wilnu.

St. Szeppo.

Obrazki wojen. w Marsylii.

«W całej Europie nigdzie nie widać tak mało i tak wiele wojny, jak w Marsylii» — tak rozpoczyna Laurence Jerrold w «Contemporary Review» artykuł o Marsylii podczas wojny.

Ulice Marsylii, zwłaszcza piękna ulica Cannebière, są pełne ruchu różnobarwnego. Chodzą tam Arabowie, okryci derami wełnianymi, obok gadatliwych Murzynów i Annamitów — Chińczycy, mieszkańcy Tonkinu i Madagaskaru.

Podoficer angielski spogląda dumnie, oficer serbski korzysta z odpoczynku, oficer rosyjski chętnie się zapoznaje z lekkomyślnym życiem Marsylii. Na werandach wytwornych re-

stauracji widać leżących na szeslon-gach maharadzów, którzy w kołnierze ubrania khaki zatykają szpilki z brylantami.

Zawsze jest na co patrzeć. Rano odbywa się pochód żołnierzy rosyjskich przez miasto z chorągwią na czele, a na chorągwi obraz Oblicza umierającego Chrystusa. Na czubkach ich nowych francuskich karabinów są kwiaty. Przy śpiewie melancholijnych pieśni wyruszają na front, a tym dzieciom innego kraju przypatrują się ciekawie Annamici, Arabowie i Senegalczyki. Gdy zaś gwizdanie piszczałek i bębnienie zapowiada, że nadchodzi wojsko angielskie z południowej Afryki, natenczas barwny tłum Marsylii tworzy szpaler. Wojsko porusza się w rytmicznym pochodzie, a żołnierze z obydwóch skrajnych szeregów wyciągają, śmiejąc się, ręce do dziewcząt Marsylii, które chętnie podają rękę.

Tak pozdrawia Marsylja Anglików, ta sama Marsylja, która niedyś witała prezydenta Krügera okrzykiem: «Śmierć Anglikom!»

Dla przechodzących wzdłuż portu przedstawiają również barwny widok parowce hiszpańskie, holenderskie, norweskie, szwedzkie i duńskie. Te okręty neutralne mają barwy narodowe na niezmiernie wielkich płaszczynach, aby te barwy zapewniły im nietykalność.

Na okręty ładuje się francuską wodę mineralną, wysyłaną do Rio de Janeiro, angielskie biszkopciki, wysyłane do Buenos-Ayres, maszyny szwajcarskie, wysyłane do Hiszpanji, fortepiany francuskie, wysyłane do Stanów Zjednoczonych i stal angielską, wysyłaną do Chin.

W lokalach publicznych jest dużo oficerów angielskich i zamożnych Rosjan. Oficer rosyjski siada, przeżegna się i zaraz potem pije szampana. Śniadanie, które w Marsylii kosztowało dawniej 5 franków, kosztuje teraz 10 franków.

Teatry kinematograficzne w liczbie 52 są zawsze przepelnione. Największy z tych teatrów ma roczny dochód blisko 5 milionów marek. Nie brak w Marsylii wojska, policji i szpiegów.

ROZMAITOŚCI.

** Skuteczne obwieszczenie. W Mannheim, z powodu cen maksymalnych na owoce, zaprzestano dowozu na targ. Wobec tego władza policyjna ogłosiła: «Jeśli w przeciągu trzech dni nie ukażą się na targu czereśnie i poziomki po 22, względnie 45 fen. za funt, zostaną natychmiast odkomenderowani do zbierania owocu pospolitacy, którzy wywlażą owoc właścicielom po cenie oznaczonej. Ale koszty utrzymania pospolitaków poniosą właściciele owoców». Wskutek powyższego obwieszczenia zwieziono zaraz na targi dużo czereśni i poziomek.

„POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA”

Zakłady wychowawczo-rzemieślnicze dla dziatwy obojga płci.

PRACOWNIE:

Stolarnia z oddziałami tokarskim i rzeźbiarskim przyjmuje obstalunki na wszystkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa od drobnych sprzętów domowego użytku do całkowitych umeblowań domów, biur, magazynów etc. okna i drzwi.

Slusarnia wykonuje balustrady, ogrodzenia, okucia domowe, oraz reperacja i pobiałę naczyń kuchennych.

Koszykarnia wykonuje kosze rynkowe, podróżne, dla domowego użytku, oraz meble.

Pracownia szewcka wykonuje obuwie na drewnianych podszewkach. Adres: Stefańska 41-37. Przy składach skład mebli i okuć gotowych.

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY

także biżuterję kupuję. Józef Kędzierski, Bonifraterska (Siemionowska) 2-2 632

Znane papierosy „Lux” i „Gloria”

już są w sprzedaży

Cena za 10 szt. 25 fenigów.

W tych dniach wyjdzie z fabryki NOWY TRANSPORT PAPIEROSÓW „TULIPAN”

przygotowanych z TYTONIU W NAJLEPSZYM GATUNKU.

Z szacunkiem

fabryka tytoniu
SZYSZMAN I DURUŃCZA.

668

W nowo-otworzonym

Klubie Poleskim przy ul. Sawicz, obok hot. Niszowskiego, znajduje się bilard, lotto i t. p. gry, dostępne dla inteligentnej publiczności. 656

Prawnik były sędzia udziela porad, pisze prośby i różne podania. S-to Jerska 44-19 od 2-5 pp. Leon Strzyżewski. 667

Kakao na rozwałę f. 3,50 f.
Kawę żołądźową „ 75 „
Syrop na pierniki „ 70 „
Buljon w kostkach po 7 1/2 „

Konserwy, Karmelki,
Mączki wzmacniające organizm,
MYDEŁKA TOALETOWE

poleca „FORTUNA” Wileń- ska 20. 657

KUPIĘ wózek dziecienny

biały, lakierowany na kółkach gumowych.

Nadbrzeżna Nr. 4 m. 9 do 12-iej w południe. 665

DRUKARNIA

Ks. A. Rutkowskiego

WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Ozasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitariusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.

Ceny umiarkowane.